

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Sroda 7 kwietnia 1937 r.

Nr. 94

†
s. p.
Xiądz

JAN KAŻARNOWICZ

PROBOSZCZ PARAFII TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ W ZABŁOCIU
zmarł dnia 4 kwietnia br. w wieku lat 75, kapłaństwa lat 50, pasterzując na posterunku zabłockim lat 37.

Wyprowadzenie zwłok z plebanii do kościoła w Zabłociu nastąpi w środę dnia 7 kwietnia o 5 wieczorem, pogrzeb w czwartek 8 kwietnia o 11 rano.

Powiadając o tym bolesnym wydarzeniu, Przewielebne Duchowieństwo i Ogół Wiernych Katolików, Kapłani dekanatu Wasilskiego polecają utrudzoną duszę ś.p. swego Seniora miłosierdziu Bożemu i proszą serdecznie Rodzinę, Kolegów i życzliwych Znajomych o udział w modłach i uczestnictwo w żałobnych obrzędach.

Dobry Jezu — a nasz Panie — daj Mu wieczne spoczywanie...

Imieniem Dekanatu Wasilskiego: X. IGNACY CYRASKI, dziekan.

Petarda w gmachu uczelni

Zajścia na Politechnice Warszawskiej i S. G. G. W.

W uzupełnieniu podanej wczoraj telefonicznie wiadomości o zajściach w poniedziałek na Politechnice warszawskiej należy dodać, że wykłady zostały wznowione na 3-cim i 4-ym roku studiów na Politechnice i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, oraz na wszystkich semestrach w Szkole Głównej Handlowej.

Frekwencja na Politechnice i S. G. G. W. była minimalna ze względu na dopuszczenie do gmachu tylko studentów zarejestrowanych na VI i VIII semestr. Wchodzący na uczel-

nie poddawani byli bardzo skrupulatnej kontroli.

Około godziny 12-ej zebrała się w hallu S.G.G.W. grupa studentów wznosząc okrzyki, skierowane przeciwko ostatnim zarządzeniom. Jednocześnie rzucono świece dymnej, próbówki z gazami cuchnącymi. Cały gmach został wkrótce spowity gęstym kłębam dymu. Władze akademickie poleciły młodzieży opuścić gmach. Jednocześnie na godziny wieczorne zwołano zostało posiedzenie Senatu.

Na Politechnice w pewnym momencie do ogromnego hallu zaczęły spadać płonące świece dymne, wyziewając z siebie kłęby żółtego, gęstego dymu. Jednocześnie zaczął rozchodzić się przykry zapach gazu. W przeciągu kilkunastu sekund cały gmach spowity został nieprzeniklną chmurą dymu.

Zaraz po rzuceniu świec dymnych i gazów cała młodzież z profesorami i personel Politechniki wyległ na krząganki otaczające holl. W kilka minut potem nastąpił wstrząs i ogólny szajający huk rozległ się w całkowicie zadymionym hallu.

Po wybuchu władze akademickie w pierwszej chwili zdjęły zupełnie kontrolę przy wejściu, wypuszczając i wypuszczając każdego. Następnie zamknięto cały gmach. Potem wzwano młodzież do opuszczenia gmachu, a jednocześnie woźni nie opanowanego wypuszczac. Różnica usiłowała wstrzymywać wychodzących.

Wreszcie po wielu jeszcze sprzecznych zarządzeniach władzy studentów wypuszczono.

Jak informuje „Robotnik” w Politechnice petardy dymne usuwali woźni w maskach gazowych.

Ofensywa na froncie baskijskim

Krażownicy powstańcze bombardują wybrzeże

AKCJE LOTNICZE

PARYŻ 6.4. Z San Sebastian donoszą, że samoloty powstańcze rozrzuciły nad krojem Basków ułotki w języku hiszpańskim i Baskijskim, podpisane przez gen. Mola. Wedle ułotek, powstańcy postanowili definitywnie opanować Hiszpanię północną i wzywają wojska baskijskie do poddania się, obiecując ulaskawienie wszystkich, którzy złożą broń, oraz grożąc bombardowaniem w razie oporu.

MADRYT 6.4. Agencja Havasa donosi: powstańcze eskadry lotnicze dokonały w dniu wczorajszym przelotu nad okolicami Narango, gdzie rzuciły szereg bomb na pozycje rządowe.

OFENSywa POD GUADAJARA

SIGUENZA 6.4. Havas donosi: wojska powstańcze rozpoczęły wczoraj na odcinku Guadalajara ofensywę wywiadowczą. Operacje rozgrywają się między drogą, wiodącą do Aragonu a doliną Tajuny.

OSTRZELIWANIE WYBRZEŻA BASKIJSKIEGO.

SANIT JEAN DE LUZ. 6.IV. Radiostacje francuskie przejęły depe-

szę, donoszącą, że w zatoce Baskijskiej znajdują się krażownicy powstańcze „Canarias”, „España” i „Almirante Cervera”. Gwałtowna kanonada, słyszana w ubiegłą niedzielę wieczorem i dziś w nocy ok. godz. 2, wywołana była — jak donoszą z Bilbao — ostrzeliwaniem przez te krażownicy wybrzeża baskijskiego.

OFENSywa NA FRONCIE BASKIJSKIM.

VITORIA. 6.IV. Agencja Havasa donosi, że ofensywa powstańcza na froncie baskijskim robi stałe postępy. Lotnicze eskadry powstańcze dokonywały w ciągu całego dnia wczorajszego przelotów nad wzgórzami, otaczającymi Durango oraz dolinę, wiodącą w kierunku Bilbao, rozpraszając ogniem karabinów maszynowych tylowe koncentracje wojsk rządowych.

O 5 KLM. OD OCHANDINO.

SALAMANKA 6.4. Główna kwatera powstańcza komunikuje: na froncie baskijskim, pomimo deszczu i gradu, zostały zajęte linie wojsk rządowych, odległe o 5 klm. od O-

chandino. Kontrataki wojsk rządowych, poparte przez czołgi, zostały odparte. Nieprzyjaciel poniosł znaczne straty, pozostawiając na polu bitwy licznych zabitych. 50 milicianów przeszło na linie powstańcze z bronią. W ciągu walk, jakie toczyły się onegdaj i wczoraj, nieprzyjaciel stracił na tym odcinku przeszło 600 zabitych, do niewoli wzięto 500 jeńców.

Na odcinku madryckim odparto ataki nieprzyjaciela na Casas del Portal. Straty nieprzyjaciela przewyższają 40 zabitych. Odparto następnie powtórny atak wojsk rządowych, poparty przez czołgi na odcinku Pingaron. Zniszczono 3 czołgi nieprzyjacielskie.

Na froncie południowym panuje względny spokój.

KOBIETA W DYPLMACJI AMERYKANSKIEJ



Posłanka Stanów Zjednoczonych w stolicy Norwegii została p. J. Borden - Harriman.

Kronika telegraficzna

** W przemyśle metalurgicznym Danii rozpoczęła się strajk, w którym bierze udział 60.000 robotników.

** Senat St. Zjednoczonych A. P. odrzucił większością głosów projekt ustawy zakazującej strajków okupacyjnych.

** W Białogrodzie prowadzone są rokowania o zawarcie unii celnej Jugosławii i Bułgarii.

** W Brazylii panuje nienotowana od dawna susza. W okolicach Riocho do Sangu Mojararibe 18 tys. ludzi jest narażonych na śmierć głodową.

** W Rzymie oczekują w tych dniach wizyty dr. Ley'a szefa niemieckiego Frontu pracy.

Ostra kontrola w szkołach wyższych

WARSZAWA 6.4. W godzinach rannych wykłady na politechnice warszawskiej nie były zawieszane. Szósty i ósmy semestr odbywał swe zajęcia normalnie. Gmach politechniki był ze wszystkich stron obstawiony policją, która sprawowała również kontrolę przy wejściach.

Kuchnia akademicka funkcjonuje normalnie, przyczem komisarzyczny zarządca Bratniej Pomocy prof. Straszewicz wydał polecenie honorowania bonów obiadowych, wydawanych wyłącznie przez towarzystwo przyjaciół młodzieży akade-

mickiej. Towarzystwo to prowadzi wśród młodzieży akademickiej propagandową pracę prorządową.

Równie ostra kontrola zaprowadzona była na SGGW, gdzie wpuszczono wprawdzie studentów trzeciego i czwartego roku studiów, ale legitymacje ich kontrolowała osobna komisja, złożona z personelu szkoły i policji.

Wokół gmachu SGGW. skoncentrowana była w dużej ilości policja.

Podniecenie wśród młodzieży akademickiej w Warszawie jest bardzo duże.

Zmiany w administracji

WARSZAWA 6.4. W najbliższych dniach wraca do Warszawy P. Prezydent R. P. oraz niemal wszyscy członkowie rządu, którzy wyjeżdżali na ferie świąteczne. Jutro obejmuje urządowanie premier gen. Składkowski. Aktualne więc stają się zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych. Ostatecznie załatwiona będzie nominacja nowego wojewody lwowskiego p. Biłyka, która jest już zdecydowana, a chodzi tylko o podpisanie dekretu.

Zajść mogą też jeszcze zmiany na stanowiskach innych wojewodów. W tej sprawie, po ostatnich wypadkach no Wołyniu, mówi się jeszcze raz o ustąpieniu wojewody Józefskiego. Poza tym załatwiony będzie cały szereg nominacji w centrali ministerstwa spraw wewnętrznych.

O zmianie rządu teraz nie ma mowy. W związku z akcją p. Koca zajdą tylko zmiany na stanowiskach kilku ministrów.

Spłata zaległości podatkowych pożyczkami państwowymi

WARSZAWA 6.4. Wkrótce ma się ukazać w „Dzienniku Ustaw” rozporządzenie ministra skarbu, na podstawie którego można będzie spłacić zaległości podatkowe, powstałe przed rokiem 1934 pożycz-

kami państwowymi, jak pożyczka konwersyjna z 1924 r., konsolidacyjna z 1936 roku, narodowa i wszelkie inne, nie wyłączając 3-procentowej renty ziemskiej, którą dotąd i tak można było regulować zaległości w podatkach.

Przeciw uciskowi Polaków Deklaracja stronnictw polskich w Czechach

MOR. OSTRAWA 6.4. Po dokonanej konsolidacji politycznej ludności polskiej w Czechosłowacji, której wyrazem było utworzenie komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich, Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza, Stronnictwo Ludowe oraz Związek Śląskich Katolików uchwały w dniu 3 bm. wspólną deklarację.

W deklaracji tej, stronnictwa, powołując się na przyrzeczenie rządu

republiki Czechosłowackiej w oświadczeniu z dnia 20 lutego 1937 r. o polityce mniejszościowej, że kwestje mniejszości polskiej załatwione zostaną w duchu sprawiedliwości i braterstwa, wzywają rząd, by jak najszybciej przystąpił do zrealizowania tych zgodnych postulatów całej polskiej ludności. Deklaracja wzywa całą ludność polską do wytrwania w obronie swej sprawy, a przez mężną i solidarną współpracę do poparcia dążeń swych stronnictw.

Otwarcie
„DWORKU KRESOWEGO” KAWIARNI-PASZTECIARNI
WILNO, ŚNIADECKICH 1 TEL. 21-32
nastąpi w sobotę 10 b. m.

Po wypadkach w Sokołowie Masowe aresztowania narodowców

W związku z akcją bojkotową, którą objęty został powiat sokołowski i która odbiła się szerokim echem w całym kraju, przeprowadzone zostały w sobotę masowe aresztowania członków Stronnictwa Narodowego w tym powiecie. Aresztowania objęły ogółem 15 osób, w tym 2 kierowników placówek. Pięciu spośród aresztowanych przewieziono do Sie-

dlec i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

W niedzielę, w Sokołowie Podl. i Radzyniu Podl. odbyły się zebrania członków i sympatyków S. N., na których przemawiali p. adw. Z. Stypulkowski i p. Czesław Grądzki. Tysiączne tłumy manifestowały swą wierność idei narodowej i wolę odzyskania kraju.

Niezwykła zmiana we Francji Antyklerykali za kościołem

PARYŻ 6.4. Duże zainteresowanie w kołach politycznych wywołał artykuł redaktora naczelnego radykalnej „Ere nouvelle” Gaboirau pt. „Kościoł, socjalizm i radykałi”, w którym autor wskazuje na rozmowy odbywające się między wpływowymi osobistościami rządowymi a dominikanami, zapytując, czy partia radykalna nie powinna poddać re-

wizji swego stosunku do katolików.

Stronnictwo radykalne, jak wiadomo, wszystkimi swymi tradycjami związane jest silnie z polityką antyklerykalną i zasadą rozdzielania kościoła od państwa. Ewentualna rewizja stosunku tej partii do katolicyzmu, stałaby się więc głębokim przewrotem w układzie stosunków politycznych we Francji. Walka z Anglikami w Indiach.

Ostatnie chwile Szymanowskiego

Informacje, jakie z różnych stron nas doszły, układają się w obraz, z którego wynika, że niedobry stan Karola Szymanowskiego był od dość dawna stwierdzony, lecz nikt nie przypuszczał, aby koniec był tak blisko. Wiedzano, że Szymanowskiemu jest coraz trudniej mówić i że czuje się coraz bardziej osłabionym, a gorączka, mniejsza lub większa, nie opuszcza go w ogóle. Zdawało się wszelako, że stan taki może potrwać jeszcze przez czas dłuższy.

Szymanowski przebywał w Grasse (koło Cannes) od późnej jesieni, na skutek polecenia swego lekarza paryskiego, który uważał klimat Grasse za najlepszy dla chorego. Szymanowski mieszkał sam w hotelu; zrazu nie czuł się jeszcze bardzo źle i mógł pracować. Wykładał „Litanię” (do słów Lieberta) i koncert fortepianowy, który miał nosić nazwę „Concertino”. Zaczął również szkicować motywy do nowego baletu pt. „Wędrowki Odysa”. Libretto do tego baletu opracowywał równocześnie w Paryżu Lechoń.

Stan zdrowia kompozytora z dnia na dzień się pogarszał. W połowie lutego, po przybyciu do Grasse

jego sekretarki zwołano konsylium, złożone z miejscowych lekarzy. Dokonano zdjęć roentgenowskich, które lekarzy wprawiły w przerażenie. W płucach z gwałtowną szybkością posuwał się proces gruźliczy, który w ciągu kilku miesięcy poczynił straszające postępy; lekarze porównując zdjęcie roentgenowskie z poprzednim zdjęciem, dokonanym w listopadzie, ledwie uwierzyć mogli, że proces ten posunął się tak daleko. Równocześnie gruźlica zaatakowała krtań i zaczęła się przerzucać do jamy ustnej, gdzie powstały pierwsze gruźlicze ranki.

Szymanowski mówił już z trudnością; również przelicykanie przychodziło mu z największym trudem. O pracy nie było już mowy. Był tak osłabiony, że wstawał tylko na kilka godzin dziennie, siadał na fotelu, słuchał radia; gazety czytała mu sekretarka.

Z przykiem było co raz gorzej; pod koniec pobytu w Grasse mógł Szymanowski przelicykać już tylko sliskie potrawy, jak ostrygi, jajka na surowo itp. Niemożliwość intensywniejszego odżywiania wycieńczyła go jeszcze bardziej.

Zdecydowano wyjazd do sanatorium w Szwajcarii, jakiś czas trwa

la korespondencja, początkowo myślano o Lugano, ostatecznie postanowiono wyjazd do sanatorium d-ra Doufra w Lozannie.

Szymanowski był już tak osłabiony, że z hotelu, w którym mieszkał, musiano go wynieść na noszach. Ambulansem lekarskim przewieziono go do Cannes, skąd już pociągiem w towarzystwie sekretarki, pojechał do Lozanny.

Do Lozanny przywieziono chorego w Wielki Czwartek. Natychmiast zwołane konsylium uznało stan jego za bardzo ciężki, ale jeszcze nie tracono nadziei. Niestety, wyczerpany długą chorobą organizm nie mógł już podjąć walki, chory gasł w oczach.

W Wielką Sobotę rano przyjechała zawiązana telegraficznie siostra chorego kompozytora, Stanisława Korwin - Szymanowska. Chory ogromnie się ucieszył, rozmawiał z nią z ożywieniem, dopytywał o wieści o rodzinie i przyjaciółach. Zdawało się, że nastąpiło lekkie polepszenie.

W niedzielę od rana było już bardzo źle, pod wieczór zaczął się chory uskarżać na drętwienie nóg; nogi miał lodowato zimne; był to już chłód śmiertelny. Zastosowano zastrzyki dla podtrzymania akcji serca. Siostra kompozytora, która przywoziła fiasko wody z Lourdes, dała mu ją do wypicia. Zwiłżono mu również nią twarz, która przedziwnie wygołdowała i rozjaśniła się.

Szymanowski był człowiekiem bardzo religijnym, szczególny kult miał dla Matki Boskiej; obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej zawsze stał na jego nocnym stoliku; stał też przy nim w godzinie śmierci.

Na skutek zastrzyków chory zapadł w lekki sen, ale oddech miał coraz szybszy; następowala agonia. O godzinie 11.45 w nocy (według czasu szwajcarskiego) wydał ostatnie tchnienie...

Naturze trzeba pomagać

Ta kardynalna zasada ma swój specjalny „ciężar gatunkowy” gdy idzie o wychowanie dziecka. — Tu kwestia odżywiania jest najważniejszą. Dziecku trzeba pomóc. — Pamiętajcie więc o „Jecoroli” który znakomicie wzmacnia apetyt, sprzyja rozwojowi, wzmacnia ustrój dziecka będąc jednocześnie ulubionym przez dzieci przysmakiem. — „Jecorol” to zdrowie dziecka.

Frontem do konopi

Na marginesie książki Prof. J. Jagmina „Uprawa i wyprawa konopi w Italii, Jugosławii i na Węgrzech”.

Znaczenie lnu w życiu gospodarczym Polski jest coraz bardziej doceniane nie tylko przez czynniki rządowe, lecz nawet przez szerokie warstwy społeczeństwa. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z konopiami, które dotychczas nie wywalczyły sobie jeszcze prawa obywatelstwa, mimo że uprawa konopi posiada u nas olbrzymie perspektywy.

Jedną z największych przeszkód, na jakie napotyka w Polsce akcja, zmierzająca do zwiększenia powierzchni zasiewów konopi, jest — z jednej strony — brak umiejętności uprawy i wyprawy wśród rolników, oraz z drugiej — brak odpowiedniej literatury fachowej. To też książka Prof. J. Jagmina „Uprawa i wyprawa konopi w Italii, Jugosławii i na Węgrzech”, będąca wynikiem naukowej wycieczki do ośrodków uprawy konopi południowych niewątpliwie przyczyni się bardzo poważnie do rozpowszechnienia w Polsce rośliny, która razem z lmem zapewni nam zupełną samowystarczalność włókienniczą.

Książka posiada 89 fotografii, ilustrujących poszczególne fragmenty uprawy i wyprawy konopi oraz maszyny do ich wyprawy, napisana jest barwnie, przystępnie, zawiera wiele ciekawych i pouczających danych nie tylko dla producentów — rolników oraz przedstawicieli przemysłu włókienniczego, lecz również i dla każdego „szarego obywatela”, który choć trochę interesuje się możliwościami poprawy życia gospodarczego naszego Państwa. Wydano nakładem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie. Cena zł. 2.

Tragiczna śmierć Marii Konarzewskiej

Dn. 5 bm. w maj. Punżanki, pow. święciańskiego tragicznie zmarła 25-letnia Maria Konarzewska, córka zmarłego przed 2 laty gen. Konarzewskiego.

Maria Konarzewska cierpiała na silny rozstrój nerwowy.

Nowi najemnicy „faszyzmu”

Rykov i Bucharin znów na ławie oskarżonych

MOSKWA 5.4. „Izwiestia” reasumując oskarżenie przeciwko Bucharinowi i Rykowowi, stwierdzają, iż w lipcu 1928 r. Bucharin wraz z Sokolnikowem podczas plenum C. K. patrii prowadził w tajemnicy poza plecami partii rokowania z Kamieniem o zmianie kierownictwa partyjnego i polityki partyjnej, zawierając w ten sposób blok z trockistami do walki z bolszewizmem. Poza tym Bucharin czynił próbę przeniesienia swej frakcyjnej działalności na arenę międzynarodową, rozsyłając podczas 6-go kongresu Kominternu ponad głowami delegacji W.K.P.B. swoje tezy delegatom zagranicznym.

Bucharin, Rykov i Uglanow usiłowali rzucić moskiewską organizację partyjną do walki przeciwko C. K. partii. Organ oficjalny zupełnie wyraźnie pisze, że Bucharin i Rykov byli w kontakcie z członkami centrum trockistowskiego i zdrajcami ZSRR, usiłującymi zaprzęść Sowiety faszyzmem.

Poza tym Bucharin i Rykov byli inspiratorami kontrrewolucyjnej grupy Riatina, wreszcie podkreśla dziennik, oskarżeni w dwóch ostat-

nich procesach zeznali, iż Bucharin i Rykov prowadzili z nimi rokowania i że wiedzieli o terrorze, akcji dywersyjnej, szpiegostwie i szkodnictwie. I trockistów i bucharinowców — pisza „Izwiestia” — łączy „zwierzęca nienawiść do kierownictwa partyjnego, do partii bolszewickiej i do narodu sowieckiego”.

Dziennik stawia na jednej płaszczyźnie opozycjonistów prawicowych i lewicowych, pisząc, że jedni i drudzy są bandą postępców, wrogami narodu i najemnikami imperializmu. I jedni i drudzy nie wahają się przed niczem w walce przeciwko dyktaturze proletariatu, przeciwko ustrojowi socjalistycznemu, celem restauracji kapitalizmu. W konkluzji dziennik domaga się pełnego rozgromienia „bandy prawicowych restauratorów kapitalizmu, tak samo jak trockistów i wymierzenia im surowej kary rewolucyjnej”.

Powyższy artykuł organu oficjalnego nie pozostawia żadnych wątpliwości, iż Politbiuro wróciło do pierwotnej koncepcji surowego rozprawienia się z opozycją prawicową. Pokazowy proces Bucharina, Rykova, Uglanowa i tow. uważać należy za bardzo prawdopodobny.

Japonia przeciw Sowietaom

Poważna sytuacja w Japonii

BERLIN 6.4. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio, że minister wojny Sugiyama na dorocznym zgromadzeniu dowódców dywizji stwierdził, że sytuacja Japonii, zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i zewnętrznych — politycznych jest poważna. Szczególnie zaostrza się

coraz bardziej sytuacja w stosunkach z Rosją Sowiecką. Nowy program wojskowy Japonii jest nastawiony na zwalczanie daleko wschodniej polityki związku sowieckiego. W zakresie zbrojeń, mówił min. Sugiyama musi być utrzymana równowaga ze zbrojeniami Moskwy.

Skrucha Pilniaka

Sowiecki literat w szponach G. P. U.

MOSKWA 6.4. Na ogólnym moskiewskim zebraniu pisarzy sowieckich, poświęconym samokrytyce, m. in. wystąpił Borys Pilniak. Wyraził on głęboką skruchę z powodu utrzymania stosunków z „wrogami narodu” Worosińskim i Radkiem, według wskazań których napisał kilka utworów kontrrewolucyjnych i złożył przyrzeczenie, że więcej grze-

szyc nie będzie, oświadczając, że pisze obecnie nową powieść „Pokolenie”. W powieści tej Pilniak ma naprawić wszystkie swoje błędy polityczne.

Przypomnieć należy, że jeszcze niedawno, bo 5 marca r. b. „Literaturnaja Gazieta” atakowała Pilniaka za trockistowski utwór „Powieść o niezgaszonym księżycu”.

Narazie nie będzie nowej partii w Japonii

Rząd nie bierze udziału w wyborach

TOKIO 6.4. Minister finansów Yuki oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd nie będzie dążył do utworzenia nowego stronnictwa przed wyborami i nie będzie się przeciwstawiał ponownemu wyborowi kandydatów dawnych stronnictw. Nowe stronnictwo będzie u-

tworzone po wyborach i grupować będzie tych deputowanych, którzy zmienią swe obecne antyrządowe stanowisko. Minister dodał, iż rząd rozwiąże nowoobraną parlament, o ile większość deputowanych nie uzna poglądów rządu co do powagi sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Japonii.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Karola Szymanowskiego

WARSZAWA 6.4. Dzisiaj w kościele św. Krzyża odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś.p. Karola Szymanowskiego.

Trumnę ustawiono na wysokim katafalku wśród zieleni. Na katafalku leżały wieńce od rodziny, P. Prezydenta R. P., Ministra Oświaty, Ignacego Paderewskiego i zarządu miasta.

W prezbiterium miejsca zajęli: przedstawiciele rządu, sejm i senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, zarządu miasta, konserwatorium muzycznego, profesorowie wszystkich uczelni oraz związków i organizacji artystycznych.

Nawę główną i boczne wypełniły tłumy publiczności.

Mszę św. żałobną odprawił w asyście duchowieństwa ks. Arcybiskup Gall.

Podczas Mszy św. chór i orkiestra Polskiego Radia wykonały natchnione dzieło Szymanowskiego „Stabat Mater”. Jako soliści wystąpili śpiewacy Opery.

Kazanie okolicznościowe wygłosił wicerekktor kościoła akademickiego św. Anny ks. Jachimowski.

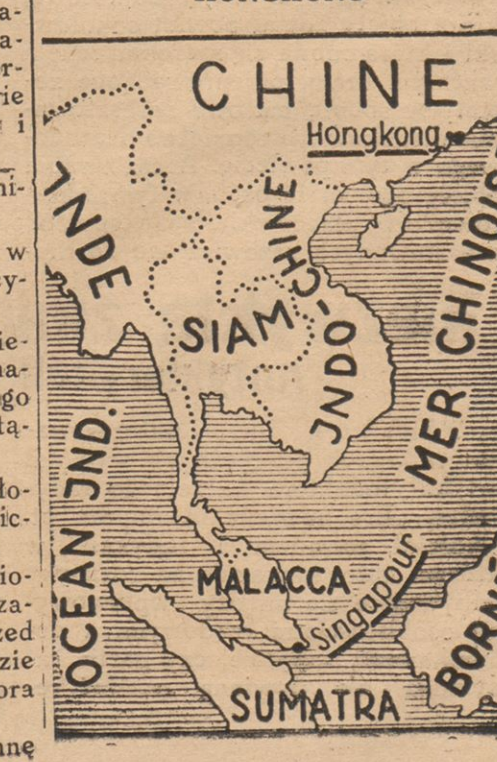
Po wyniesieniu trumny z kościoła wyruszył kondukt żałobny zatrzymując się po drodze przed gmachem Opery i Filharmonii, gdzie orkiestra pożegnała kompozytora marszem żałobnym.

Na Dworcu Głównym trumnę

przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina wniesiono do wagonu zamienionego na kaplicę. Specjalna lokomotywa odwoziła wagon do st. Szczęśliwce, skąd o godz. 23.40 odjedzie do Krakowa.

Wzdłuż całej trasy konduktu na ulicach paliły się latarnie spowite kirem.

ANGLIA FORTYFIKUJE HONGKONG



Płk. de la Rocque o francuskiej partii społecznej

PARYŻ 6.4. Płk. de la Rocque wygłosił wczoraj przemówienie, które było nadane przez prywatną stację radiową. Dotyczyło ono skierowania sprawy jego do władz sądowych i zarządu odbudowy rozwiązanych lig. Płk. de la Rocque twierdzi, iż ani nie odbudowuje, ani nie utrzymuje rozwiązanej organizacji „Croix

de Feu”. 80 procent członków francuskiej partii społecznej, według de la Rocque'a, nigdy nie należało do „Croix de Feu”. Mówca wyraził nadzieję, że zarządzenia wydane przeciwko jego stronnictwu mogą jedynie przyczynić się do jego rozwoju i powodzenia.

RADJOODBIORNIKI I RADJOSPRZĘT

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE W FIRMIE

Michał Girda

ZAMKOWA 20, TEL. 16-28.

Reparacja i ładowanie akumulatorów, słuchawek i radioodbiorników
FACHOWO, TANIO I SZYBKO. — — ROWERY I CZĘŚCI.

DRUGIE SINGAPORE



Anglii nie wystarcza baza wojenna Singapore, bo przystąpiła do fortyfikacji Hongkong. Na zdjęciu miasto Hongkong.

DALSZY ETAP

Rozwiązanie przez min. Świętosławskiego szeregu stowarzyszeń młodzieży akademickiej oraz zawieszenie Bratnich Pomocy, jest dalszym etapem polityki zapoczątkowanej swojego czasu przez braci Jędrzejewiczów.

U źródeł jej leży zarówno pragnienie złamania środkami mechanicznymi opozycyjnej postawy młodzieży, jak i wyraźna niechęć do jej wytrwałej walki o odzyskanie naszych szkół wyższych.

Walka ta jednak ma swoje głębokie uzasadnienie w stosunkach polskich. Dość przyjrzeć się naszym zawodom wolnym, aby zdać sobie sprawę z ich przerażającego zażydzenia. Jeśli proces ten nie zostanie przerwany, niebawem wśród inteligencji zawodowej Polacy stanowią będą znikomą mniejszość. W Polsce powstanie warstwa kierownicza duchem i krwią obca naszemu narodowi, co się równa niebezpieczeństwu wydania kraju w obce ręce.

Opinia polska coraz dokładniej zdaje sobie sprawę z wagi i doniosłości tego zagadnienia. Raz po raz bije ona na alarm! Przejawy tego widziimy w sejkach uchwał różnych stowarzyszeń i związków, grupujących inteligencję polską, domagających się „paragrafu aryjskiego”. Do walki z zalewem żydowskim wystąpiły masy ludowe, które w większym jeszcze bodaj stopniu zrozumiały naturę tego niebezpieczeństwa.

Czyż wobec tego wszystkiego młodzież może pozostać obojętna?

Nie byłaby ona nierozważną częścią społeczeństwa, gdyby nie czuła wraz z nim. Pozbawiona byłaby wszelkiej wyobraźni, gdyby nie rozumiała, czym to wszystko grozi krajowi i w szczególności jakie to konsekwencje sprowadzi na nią samą.

Czy ma ona, aby przypodobać się ludziom „spokój miłującym”, sprzedać za miskę soczewicy swoje pierworództwo i zrezygnować w przyszłości z roli prawowitej warstwy kierowniczej w narodzie?

Nie sądzimy i wszystko wskazuje na to, że i młodzież polska tak nie sądzi. Dlatego też od tak dawna dopomina się ona o ograniczeniu przy przyjmowaniu Żydów do szkół wyższych, a nie mogąc się tego doczekać, usiłuje od nich się odciać i wytworzyć w uczelniach czyste polskie środowisko akademickie.

Jednym z przejawów tych usiłowań był wprowadzony przez młodzież polską zwyczaj siadania w salach wykładowych oddzielnie od Żydów. Zwyczaj stał się przez Żydów łamany, co doprowadzało do częstych starć, które niejednokrotnie przybierały rozmiary większych zaistnień akademickich.

Zdawałoby się, że nic prostszego, jak w imię spokoju w uczelniach usankcjonować prawnie ten słuszny zwyczaj. Usiłował na tę drogę wejść rektor Uniwersytetu Wileńskiego jednakowoż protest opinii żydowskiej, upatrującej w tym zapowiedź wyrugowania Żydów z Polski, odniósł taki skutek, że zwyczaj ten usankcjonowany nie został.

Pamiętamy wszyscy, jakie to miało następstwa w Warszawie i Wilnie i w jaki sposób protestacyjne blokady akademickie zostały złamane.

Dowiadujemy się również, ile, aż nadto surowych wyroków ferowały sądy dyscyplinarne. W szczególności przewodówc młodzieży narodowej, w wyniku działalności tych sądów znaleźli się poza murami szkół wyższych. Wreszcie pojawiło się znane zarządzenie min. Świętosławskiego o rozwiązaniu stowarzyszeń ideowych młodzieży akademickiej i zawieszeniu Bratnich Pomocy.

Przejdzie ono, niewątpliwie, do historii naszych szkół wyższych i zaj-

MAŁA ENTENTA

Informacje o naradach przedstawicieli Małej Ententy są już nie tylko bardzo różne, lecz wprost ze sobą sprzeczne. Komunikaty urzędowe są pełne optymizmu — węzły łączące państwa należące do Małej Ententy zacieśniają się coraz bardziej, jest to formacja polityczna mocna i trwała. Różne wiadomości prywatne są pełne pesymizmu. Mała Ententa ledwie już się trzyma i lada chwila się rozleci.

Powiemy z góry — nie posiadamy żadnych własnych informacji, wiemy tylko to, co znajdujemy w prasie. Czasem jednak jest się bliższym prawdy gdy się bada naturę rzeczy, niż gdy się wierzy informacjom dziennikarskim. Spróbujemy tedy zastosować tę metodę do zajmującej nas dziś sprawy.

Mała Ententa, czyli porozumienie Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii, posiada dobrą podstawę w rzeczywistości, gdy chodzi o dwie kwestie — odbudowę monarchii habsburskiej i dążenia rewizjonistyczne Węgier. Wskazane powyżej trzy państwa mają wspólne interesy i będą zawsze zmuszone do występowa-

nia zgodnego, gdy wejdą w grę wskazane powyżej zagadnienia. Dlatego uważać należy Małą Ententę za trwałą twórczość polityczną.

Poza tym wszakże każde z wymienionych trzech państw ma interesy własne. Rumunia myśli o Rosji i o Bałkanach, Jugosławia o Włochach i o Bałkanach, Czechosłowacja o Rosji i Niemczech. Poza to w polityce czechosłowackiej i rumuńskiej poczesne miejsce zajmuje stosunek do Polski. Gdy przeto nabierze aktualności którekolwiek z tych zagadnień szczegółowych i dotyczących tylko państw poszczególnych, natychmiast muszą się ujawnić różnice poglądów, a czasem i różnice w działaniu politycznym. Spoistość lub tendencje odśrodkowe w Małej Entencie ujawniają się zależnie od koniunktury politycznej. W chwili obecnej widzimy raczej te dążenia odśrodkowe — oznaką ich jest, między innymi, samodzielną politykę Jugosławii w stosunku do Włoch.

Pod jednym jednak względem Mała Ententa zawodzi. Powstała ona z inicjatywy Czechosłowacji i była pomysłem jako jedno ogniwo w całym

systemie opartym o Ligę Narodów i o ideę „bezpieczeństwa zbiorowego”. Oióż system się rozkłada, a idea zawodzi. Te dwie rzeczy są powodem „kryzysu”, jeśli się tak wyrazić wolno w „Małej Entencie”. I zdaje się nam, że kryzys ten jest bardzo istotny. Bo gdy przestanie istnieć ów powojenny system polityki europejskiej, gdy straci walor ideologia genewsko-lokarneńska, na której system ten jest oparty, to wówczas straci rację bytu i Mała Ententa w dotychczasowej swej postaci.

Pozostaną oczywiście wspólnie interesy łączące państwa powstałe lub powiększone na gruzach monarchii habsburskiej, Rumunia, Jugosławia i Czechosłowacja będą miały nadal pewien zakres interesów wspólnych; w wielu wypadkach będzie musiały stanąć obok nich i Polska. Lecz Mała Ententa, jeśli ją brać jako ogniwo w obowiązującym dotychczas systemie, jako wyraz pewnej określonej ideologii, będzie miała coraz mniejsze oparcia w rzeczywistości politycznej Europy wschodniej.

S. K.

Ciężkie położenie katolicyzmu w Niemczech

Zachodzi obawa, że posunięcie przywódców hitlerizmu po ogłoszeniu encykliki o położeniu Kościoła w Niemczech, a zwłaszcza ostatnie demonstracyjne posunięcie taktyczne, jakim jest pojednanie Hitlera z zaciętym wrogiem katolicyzmu Ludendorffem, może pogłębić jeszcze przepaść pomiędzy Kościołem a reżimem Trzeciej Rzeszy.

W każdym razie rozwój idzie po tej linii, że o zmianie kursu hitlerizmu wobec katolicyzmu nie może być na razie mowy. Zdawało się jednak, że jeszcze na jesieni 1936 r. stosunki między rządem hitlerowskim a Kościołem katolickim ulegną znacznej poprawie. W liście pasterskim biskupów nie mieckich, opublikowanym w sierpniu roku zeszłego po konferencji w Fuldzie, znajdowały się zwroty, zmierzające do załagodzenia zatargów z rządem Trzeciej Rzeszy. Wyrażano wówczas nadzieję, że rząd zrozumie, iż walka z Kościołem katolickim może tylko podważyć autorytet reżimu hitlerowskiego (Por. „Osservatore Romano” w art. „Situazione della Chiesa in Germania” 27 marca 1937 r.).

Nadzieje te jednak zawiodły. Okazało się, że ataki hitlerowców na religię katolicką nie ustały. Dnia 15 lutego dzielnicy przywódca (Gauleiter) zamieszkały w Kolonii, niejaki Grohé, wygłosił w sali rady miejskiej odczyt, w którym mówiąc o Kościele katolickim, powiedział: „Nie jest zgodne z prawdą, że my żyjemy specjalną nienawiścią do katolicyzmu... Nie, my jesteśmy tylko poprostu przekonani, że Kościół katolicki nie przedstawia już w naszych czasach żadnej istotnej siły”.

Rząd niemiecki nie zadawał sobie jednak tylko propagandą skierowaną przeciwko Kościołowi katolickiemu, ale dąży systematycznie do tego, aby zniszczyć wszelkie organizacje katolickie. Już przed kilku miesiącami minister Rzeszy Frick oznajmił oficjalnie, że organizacje państwowe nie mogą nosić żadnej cechy wyznaniowej. Z drugiej strony jednak nie wolno należeć jednocześnie do dwóch organizacji, wyznaniowej i państwowej, np. ci nauczyciele, którzy zostali wciągnięci do państwowego, hitlerow-

mie w niej takie miejsce, na jakie zasługuje. W życiu jednak praktycznym nie odegra większej roli. Wszystko wskazuje na to, że jest ono wymierzone w ruch narodowy wśród akademików. Równoczesne bowiem rozwiązanie Legonu Młodych oraz Młodzieży Demokratycznej, jako organizacji nie odgrywających od dawna poważniejszej roli, istotnego znaczenia nie posiada.

Być może, że zarządzenie min. Świętosławskiego jest nie tylko swoistą próbą wywołania zmiany sposobu myślenia młodzieży, ale i punktem wyjścia do wprowadzenia nowych, odpowiadających tej zmianie form organizacyjnych życia organizacyjnego.

skiego związku nauczycielstwa (Nationalsozialistischer Lehrerbund), lub ci robotnicy, którzy są członkami państwowego t. zw. „Niemieckiego frontu robotniczego” (Deutsche Arbeitsfront) nie mają prawa jednocześnie brać udziału w związkach katolickich.

Ale trzeba zaznaczyć, że propaganda hitlerowców wywiera taki nacisk na społeczeństwo i tak stara się urobić opinie, że przynależność do państwowych narodowosocjalistycznych organizacji jest uważana za wprost nieodzowną. Kto się znajduje dziś poza tymi organizacjami, ten uchodzi za obywatela drugiej klasy, a nawet podejrzanego o przeciwdziałanie konsolidacji państwowej.

Jeżeli wazymy ponadto, że według urzędowych przepisów cała młodzież

Trzeciej Rzeszy obowiązana jest należeć do państwowych związków, a więc do „Hitler Jugend” (H. J.) i Bund Deutscher Maedchen (B. D. M.) — to staje się jasnym, że w praktyce reżim hitlerowski zmierza do całkowitego zniszczenia katolickich organizacji, a co za tym idzie do usunięcia wpływu religii z życia społecznego.

Należy zaznaczyć, że w wielkim stopniu tę szkodliwą dla Kościoła akcję — ułatwia brak jedności w posunięciach samych katolików. Stwierdza ten smutny objaw korespondent monachijski londyńskiego tygodnika „The Tablet”, Waldemar Gurian, w artykule ogłoszonym 27 marca b. r. p. t. „Obecna sytuacja Kościoła katolickiego w Trzeciej Rzeszy” (The present situation of the Catholic Church in the Third Reich). — (KAP).

„Koniec supremacji angielskiej”

Korespondent rzymski „Polski Zbrojny”, p. Kociemski, zdaje sprawę z ciekawej książki oficera włoskiego Pagano di Meleto p. t. „Koniec supremacji angielskiej na morzach” (La fine della supremazia inglese sui mari). Autor włoski udowodnia w niej, że Anglicy nie chcą wojny z Włochami, a nie chcą jej dlatego, że nie są w stanie jej prowadzić.

„Na morzu Śródziemnym, Gibraltar i Malta straciły dawną swą wartość. Są to jakby karabiny maszynowe, pozabawione naboju. Wszystkie inne bazy angielskie na morzu Śródziemnym znajdują się w zasięgu włoskich samolotów bombowych”.

Według włoskiego pisma, jeszcze przez szereg lat Włochy nie potrzebują się obawiać konkurencji angielskiej dla swej przewagi morsko-powietrznej na morzu Śródziemnym. Lotnictwo włoskie gra tu rolę decydującą.

„Włoskie samoloty bombowe atakują obiekty pływające nie z góry, lecz tak zwanym podłotem poziomym na maksymalnej wysokości 50 m., przy przeciętnej szybkości 400 km. na godz.

Czy tak będzie, pokaże najbliższa przyszłość i dlatego nie zamierzamy nad tym się dłużej rozwódzić. Natomiast pragniemy wyrazić nasze najgłębsze przekonanie, że rozwiązanie stowarzyszeń akademickich nie zabija rozwoju ruchu narodowego wśród młodzieży.

Ruch ten bowiem organicznie wiąże się z całokształtem przemian zachodzących w Polsce, wyrasta z rzeczywistych stosunków i jest dla naszej młodzieży żywiołem przyrodzonym.

Zresztą tyle już mieliśmy represji, „rozwiązań” i zakazów, a mimo to Polska staje się coraz bardziej narodowa i antysemicka.

W tych warunkach od chwili dostrzeżenia samolotów na horyzoncie morskim, do chwili zbombardowania, upływa zaledwie dwie minuty”.

W tych warunkach żadna obrona nie jest w stanie uniemożliwić ataku.

Ponadto między Sycylią a Afryką „w ciągu nocy marynarka włoska może zalać setki młn, przecinając morze Śródziemne na dwie części i uniemożliwiając nawigację na jego powierzchni. Taką samą akcją można przeprowadzić na morzu Czerwonym, zamykając drogę do Indii”.

W konkluzji Pagano twierdzi, że Anglia dla celów politycznych utrzymuje jeszcze legendę o supremacji swej floty, ale admiralicia angielska zdaje sobie doskonale sprawę z istotej sytuacji.

Kto to robi?

„Piast” przestrzega przed prowokatorskimi ulotkami, którymi zasypane zostały powiaty środkowej Małopolski.

„W jednej z ulotek autorzy wzywają masy chłopów do czynnego porwania się na rząd i najwidoczniej przygotowują w związku z tym pewną akcję, gdyż odnośny ustęp ulotki kończy się wezwaniem: „przyjdźcie rozkaz”.

W dalszym ciągu wzywają autorzy ulotek do rozprawienia się z obecnymi przywódcami.

Jako uzasadnienie swojej rady rzucają cały szereg kalumni, a w szczególności według wypróbowanej recepty mówią o kradzieży grosza publicznego, o wykorzystywaniu łatwowierności chłopów, zarzucają działaczom, którzy mają za sobą kilkakrotny pobyt w więzieniach za działalność polityczną — znowu z władzami sądowymi i administracyjnymi, które jakoby przeprowadzały fikcyjne aresztowania, a poza to zezwalały uwięzionym na spędzanie całych nocy na hulankach poza więzieniem”.

Ulotki zostały przesłane zarządom szkół, urzędom parafialnym, zarządom gminnym, Kółkom Rolniczym itd. Ponieważ sama przesyłka kosztowała kilka tysięcy złotych, przeto narzuca się przypuszczenie, że za całą tą robotą stoi ktoś dysponujący poważnymi funduszami. Kto to taki?

Przestrzeżone przez „Piasta” władze winny wysledzić prowokatora, czy też prowokatorów.



PRZEGLĄD PRASY

HASŁO GEN. ZELIGOWSKIEGO

Dzień 3 kwietnia ma być dla Polaka — zdaniem p. Mackiewicza — „dniem przełomowym”, gdyż w tym dniu „gen. Zeligowski rzucił hasło”. Jakie hasło? O to — mówił generał w wileńskim Towarzystwie Rolników z Wyszczym Wykształceniem:

„Zacznijmy od fundamentów, od gmin... Gmina musi pracować, gmina musi zakładać szpitale, budować szkoły, zakładać spółdzielnie, organizować gospodarke. Nie powinna tego czynić „na rozkaz”, bo to się nie uda. Inicjatywa musi być swobodna, musi pochodzić od dołu. Winnicie pracować w gminie”.

Hasło piękne i dobre, ale nie nowe. Praca nad rozbudową samorządu trwała u nas od samego powstania państwa. Sejm przygotował nawet w r. 1927 wcale rozsądną ustawę samorządową, ale rząd pomajowe do jej uchwalenia nie dopuścił. Obecnie samorząd gmin jest przeważnie fikcyjny. Swobodna inicjatywa? Ależ by mogła się w gminach rozwinąć, potrzeba dla niej pewnych politycznych, prawnych i moralnych warunków.

Wysiłki generała celem rozbudzenia tej inicjatywy w Wileńszczyźnie sledzić będziemy oczywiście z zainteresowaniem. Społeczeństwo winno wszędzie wyszukiwać najgorsze nawet warunki i najciaśniejsze ramy, by pracować nad poprawą ogólnego stanu rzeczy w Polsce. Apatia i bezczynność są najgorszymi stanami.

WYJAZD P. GIERTYCHA DO BURGOS

„Kurier Poznański” wysłał do Hiszpanii jako swego korespondenta, p. Jędrzeja Giertycha, autora dzieła częściowo skonfiskowanego „Tragedia losów Polski”. Donosząc o tym, pisze „Kurier”, że

„jak na wszystkie zagadnienia polityczne, tak i na wojnę domową, a raczej formalnie tylko domową w Hiszpanii, my Polacy narodowy musimy patrzeć ze stanowiska polskiego, ze stanowiska narodowo - polskiego. Niestety, wszystkie codzienne źródła informacyjne są obce (Polska Agencja Telegraficzna jest tylko pośrednikiem); a jeżeli z Polski dotarli do Hiszpanii dziennikarze, na których policzenie za wiele byłoby zresztą palców jednej ręki, byli to obserwatorzy należący do zupełnie innych obozów politycznych”.

Listy p. Giertycha rzuca niewątpliwie wiele światła na tragedię, jaką przeżywa obecnie Hiszpania.

Przy tej sposobności nazywa „Kurier” p. Giertycha „jednym z najzdolniejszych polskich publicystów narodowych, obdarzonym nader żywą umysłowością i zdolnością obserwacyjną”.

ZARZĄDZENIE P. MINISTRA OŚWIATY

Prasa żydowska przyjęła z uznaniem ostatnie zarządzenie uniwersyteckiego ministra Świętosławskiego. Usprawiedliwia je takimi oto argumentami:

„Przecież to właśnie w stowarzyszeniach akademickich z pod wiadomego znaku przygotowywano grunt pod gorszące, zbrodnicze awantury w wyższych uczelniach, przecież te stowarzyszenia, a raczej ich zarządy, były szlabami opracowującymi plany „akcji” do okupacji wszechnic włącznie”.

Dodajmy, że obok żydowskiej „Piątej rano”, także „Czas” wystąpił z pochwałą zarządzenia p. ministra oświaty.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Zródło dobrobytu i wygody.

Plany inwestycyjne obejmują również pewne prace, które mają pchnąć naprzód elektryfikację Polski, w czym jesteśmy dużo w tyle poza innymi krajami, korzystającymi już bardzo obficie z tego cudownego źródła dobrobytu, pomocy w pracy codziennej i wygody, jakim jest dobrze po kraju rozprowadzona i tania energia elektryczna. Jak daleko niektóre kraje posunęły się po tej drodze, przekonamy się z przykładowo Francji, która obecnie do pewnego stopnia zakończyła okres forsownej, zasadniczej elektryfikacji.

Produkcja elektryczności oparta jest tam zarówno na centralach ciepłych, pędzonych węglem, jak też na zakładach wodnych, wytwarzających energię spadku wód w okolicach górskich, a nawet (w zakładach do pewnego stopnia jeszcze doświadczalnych) przypiły morskie. Energia w ten sposób wydobytą w rozmaitych miejscowościach — rozprowadzona jest za pomocą linii wysokiego napięcia po całym kraju; linie te, łącząc się ze sobą, tworzą z wszystkich prawie central jeden wspólny, harmonijnie pracujący i uzupełniający się system.

Zaopatrzenie w dostateczny prąd tak olbrzymich skupień, jak Paryż i okolica, doprowadzenie prądu do zelektryzowanych magistrali kolejowych wymagało rozwiązania bardzo poważnych problemów technicznych o których można mieć pojęcie, gdy się zważy, że do okręgu paryskiego doprowadzony jest prąd o napięciu 200 tysięcy volt i o natężeniu 500 amperów. Na język zwykły przetłumaczone oznacza to, że po tych przewodach z cienkiego stosunkowo drutu miedzianego przepływa w energii równa prawie półtora miliona koni mechanicznych.

Gdybyśmy sobie chcieli ją bardziej przystępnie uzmysłowić, to możemy powiedzieć, że cała olbrzymia masa wody w Wiśle pod Warszawą podczas największej powodzi, spadająca z wysokości 10 metrów dalekającej chwili energia równa prawie półtora miliona koni mechanicznych. Jasne jest, że skoncentrowanie takiej mocy w jednym cienkim przewodzie nie jest rzeczą łatwą, każda nieostrość to pewna, piorunująca śmierć, a każde włączenie, czy wyłączenie prądu grozi strasliwą katastrofą, tak jakby ją wywołało nagłe zatrzymanie prądu wezbranej Wisły. Jednak technika francuska pokonała zwycięsko wszystkie przeszkody i dziś Francja szczyty się z posiadania najkompletniejszej i najbardziej nowoczesnej sieci elektryfikacyjnej ze wszystkich krajów wschodnich.

Sieć ta obsługuje nie tylko wielkie centra przemysłowe i rozległe linie kolejowe. Można dziś powiedzieć, że elektryczność we Francji jest na usługach całej ludności, dociera bowiem do najbardziej zapad-

łych zakątków kraju. A osiągnięto to w bardzo krótkim przeciągu czasu, już po wojnie. W r. 1919 było we Francji zaledwie 7500 gmin, czyli niespełna 20 proc. zelektryfikowanych, a w 17 lat później było ich już 35.400, co stanowi 93 proc. ogólnej liczby gmin. Nie przyszło to oczywiście ani łatwo, ani darmo. Połączyły do osiągnięcia tego celu swe wysiłki zarówno rząd centralny, jak i samorządy i zainteresowane instytucje.

Koszt budowy sieci wyniósł do końca 1934 roku okragło 6 miliardów franków. Koszt olbrzymi, ale zrozumiały, gdy się zważy, iż linia, obsługująca wieś, ciągnąć się musi nieraz kilometrami, zanim dojdzie do osiedla, złożonego z kilku chałup; przeciętnie na liniach wiejskich wypada zaledwie 36 mieszkańców na kilometr linii.

Zużycie elektrycznej energii po wsiach francuskich wynosi obecnie około 20 kilowat godzin na głowę; jest to bardzo mało, gdy się zważy, iż po dołączeniu miast i przemysłu otrzymujemy zużycie na głowę 17 razy większą, bo przeszło 340 kilowat godzin. Ludność wiejska ma więc tam możliwość korzystania z elektryczności, lecz czyni to w bardzo skromnych rozmiarach i prawie wyłącznie do oświetlania, mało zaś do pędu maszyn rolniczych i domowych, mimo, że na rynku jest dużo typów motorów elektrycznych specjalnie dostosowanych do potrzeb rolników, przenośnych, zmontowanych na kołach itd.

Przyczyna tego małego wykorzystywania energii elektrycznej jest niewątpliwie wysoki koszt prądu i zadanie obniżenia cen prądu jest teraz głównym problemem, od którego zależy los całych tych inwestycji, w które wsadzono tak olbrzymie sumy. Los oczywiście rozumiany w znaczeniu przyniesienia prawdziwej korzyści ludności, to rentowność czy stopień finansowa jest tam wobec taniego kapitału i tak zapewniona. Ale chłop francuski bardzo niechętnie stosuje pomoc maszyn, czy narzędzia, o ile trzeba za to płacić, woli cięższe sam popracować.

Jeżeli teraz przejdziemy do stosunków polskich, to musimy stwierdzić, że posuwamy się nieco naprzód, ale bardzo powoli. Liczba elektrowni rośnie u nas nawet dość znacznie: w ciągu dziesięciu lat od r. 1925—1935 wzrosła z 835 do 2560, ale najczęściej powstały w tym czasie elektrownie bardzo małe, poniżej 100 kilowatów. Spełniają one swe zadanie bardzo niedostatecznie gdyż cena, jaką pobierają za prąd, jest przeważnie nadmiernie wysoka i może być płaconą tylko przez konsumenta, szukającego wygody, a więc przy użyciu prądu do oświetlenia, lecz nie kalkulująca się np. rzemieślnikowi do pędzenia warsztatu.

Motor elektryczny jest tani i prosty w obsłudze, nadaje się do najrozmaitszych celów, może się stać przede wszystkim źródłem dobrobytu, ale pod warunkiem taniego prądu. Nasze dotychczasowe poczynania elektryfikacyjne takiego prądu nie dawały, nawet w wielkich miastach płacimy zań bardzo drogo. Obecnie część elektryfikacji ma się oprzeć na stacji Roznowskiej, mającej dostarczyć 200 milionów kilowatogodzin rocznie, a więc dość znacznej jak na nasze stosunki ilości energii. Prąd ten, jako pochodzący z elektrowni wodnej może i powinien być tani, jeśli nie staną temu na przeszkodzie względy fiskalne. Gdyby zaś był drogi, to będziemy mieli stosunki podobne do tych, jakie panują na wsi francuskiej: jest możliwość korzystania z prądu, ale wysoka cena sprządza korzyści do zera i zamurowywa w ten sposób źródło dobrobytu i wygody.

Arcturus.

Zjazd prezesów Pracy Polskiej 16—17 maja Kongres robotników-narodowców odbędzie się w Warszawie

W ub. niedzielę odbył się w Warszawie w lokalu zarządu centralnego Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” przy ul. Złotej zjazd prezesów okręgowych tej organizacji. Na zjeździe reprezentowane były okręgi: warszawski, łódzki, śląski, poznański, białostocki, lubelski, krakowski, częstochowski, lwowski i łomżyński.

Przewodniczył obradom mec. Aleksander Demidecki — prezes zarządu centralnego, który wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski.

Następnie prezesi poszczególnych okręgów składali wyczerpujące sprawozdania ze swojej działalności i z rozwoju narodowego ruchu robotniczego w kraju.

Sprawozdania te wykazały, że w ubiegłym roku rozwój „Pracy Polskiej” był wprost imponujący i że na

terenie zawodowego ruchu robotniczego związku narodowe nabierają coraz większego znaczenia. Szczególnie wzrosły wpływy i siła „Pracy Polskiej” na terenie Śląska, Łodzi i Białegostoku, — a więc w najważniejszych centrach przemysłowych Polski.

Z pozostałych okręgów duże postępy czyni „Praca Polska” na terenie Poznania, pomyślnie rozwija się również świeżo powstały okręg łomżyński. Nawet w Krakowie, gdzie klasowe związki zawodowe są bardzo silne, a ruch narodowy spotyka na duży trudności ze strony władz administracyjnych — „Praca Polska” zakłada coraz to nowe związki.

W poszczególnych okręgach rośnie szybko zarówno ilość członków jak i oddziałów. W chwili obecnej „Praca Polska” rozwija się na terenie całej Polski, skupiając w swych szeregach około 100.000 robotników; obejmując wszelkie przemysły i zawody.

Sukcesy osiągane w całym kraju przez „Pracę Polską” w zafatwianiu zatargów robotników zorganizowanych pod jej sztandarami z pracodawcami, nie kierowanie się przy tym żadnymi względami ubocznymi poza interesem pokrzywdzonych robotników skuteczną interwencję u władz, to wszystko przyczynia się do wzrostu zaufania do niej w masach robotniczych.

Oprócz działalności zawodowej „Praca Polska” prowadzi na szeroką skalę zakrojoną akcję oświatową, pomocy materialnej i prawnej, obejmującej zwłaszcza jej bezrobotnych członków, organizuje świetlice i kluby sportowe, zakłada sklepy, warsztaty pracy, kasy bezprocentowe i t. p.

Po sprawozdaniach prezesów okręgowych wyczerpujący referat organizacyjny wygłosił sekretarz generalny „Pracy Polskiej”, p. Józef Bąkowski.

Po przerwie obiadowej omawiana była sprawa kongresu „Pracy Polskiej”, który będzie zwołany do Warszawy na 16—17 maja r. b. W kongresie tym wezmą udział działacze „Pracy Polskiej” z całej Rzplitej i reprezentowane będą wszystkie jej oddziały. Spodziewane jest przybycie około 200 osób. Po niedawnym zjeździe działaczy wiejskich kongres robotników - narodowców będzie drugą w tym roku potężną manifestacją zorganizowanego obozu narodowego.

Po dyskusji i referacie p. Kańskiego, vice-prezesa „Pracy Polskiej”, o roli związków zawodowych i po komunikatach zarządu, późnym wieczorem obrady zjazdu zostały przez mec. Demideckiego zamknięte wezwaniem do dalszej, wzmożonej pracy dla Wielkiej Polski.

Opinia profesorów o młodzieży Co mówili prof. Świętosławski i profesor Piniński w r. 1933.

Zagadnienie młodzieży akademickiej stało się w kraju (podobnie jak w Rumunii!) przedmiotem ożywionych rozmów. W związku z tym godzi się przypomnieć to, co już o tym zagadnieniu powiedziano.

W r. 1933 ukazała się praca pod tytułem: „W obronie wolności Szkół Akademickich”. Są tam — między innymi — następujące uwagi prof. Wojciecha Świętosławskiego,

„Wysuwane są ciężkie zarzuty przeciwko profesorom za to, że nie mają oni dostatecznego wpływu i nie korzystają ze swych uprawnień w zakresie oddziaływania na młodzież i powstrzymywania jej od wybryków. Zarzuty te są tylko w pewnym stopniu słuszne. Być może, iż wpływ moralny profesorów na młodzież mógłby być większy. Nie stoi to jednak w żadnym związku z tą częścią działalności profesorów, która dotyczy sądów, wymierzanych kar lub utrzymywania dyscypliny wśród młodzieży.

„Gdyby proste zarządzenia dyscyplinarne prowadziły zawsze do wyników dodatnich, rząd, sprawujący w pełni władzę autonomiczną nad obywatelami danego kraju, nie miałby nigdy do czynienia z rozruchami ulicznymi, demonstracjami, ekscesami lub wręcz jawnym buntem. Wszak metody kar administracyjnych sądów koronnych, nakładanych na młodzież i środków najostrejszych, włącznie do masowego usuwania zastępów młodzieży, wypróbowane były niejednokrotnie przez Rosję i nigdy nie doprowadzały do wyników dodatnich.

„Rozruchy studenckie powtarzają się od czasu do czasu we wszystkich państwach, są one zawsze odbiciem pewnych warunków politycznych kraju lub pewnych idei, które w głowach młodzieży nurtują. Rozruchy ustają nie pod wpływem kar i represji władz autonomicznych akademickich, lub też władz rządowych, ale pod wpływem zmiany nastroszeń ogólnych młodzieży.

„Nastroje te jednak nie mogą się zmieniać pod wpływem perswazji lub moralnego wpływu profesorów. Zmieniają się one wraz ze zmianą prądów politycznych, moralnych i etycznych całego społeczeństwa, a młodzieży w szczególności.

Pod adresem b. ministra, p. Jędrzejewicza, wypowiedział też bardzo stanowczy i znamieny pogląd prof. Leon Piniński, b. namiestnik Galicji i jeden z najstarszych profesorów Uniwersytetu lwowskiego:

„Ponieważ mam przekonanie, że rząd nasz, występując na drodze autokratycznego dyktatorstwa w kierowaniu szkołami akademickimi i nauką, popełniłby krok błędny i w następstwach zgubny, zachęcam najusiłniej do opuszczenia tej drogi.

„Próba ujęcia nauki i kształcenie młodzieży w najwyższych zakładach w pięta scentralizowanej biurokracji musi wydać owoce jak najgorsze.”

Zdaje się, że teoretyczne podstawy tych poglądów spotykają się i dziś z uznaniem olbrzymiej większości społeczeństwa. Jak te zasady wyglądają w praktycznym zastosowaniu — to już jest inna sprawa.

STANISŁAW CYWINSKI.

„Rozmaitości szkockie” o pisowni

Po r. 1831 jakie pięćset Polaków, oficerów i żołnierzy, wyemigrowało do Anglii. Nawet i tu, w „chłodnym Albionie”, nie zabrakło im (narazie) róż. (Więc n. p. znany poeta, Tomasz Campbell, który jeszcze w r. 1799 ogłosił poemat dydaktyczny p. t. *The pleasures of Hope* (Rozkosze nadziei), gdzie odzywa się z wielkim współczuciem o Polsce i żąda dla niej wolności, teraz pisze wiersz p. t. *Moc Rosji* (1831), gdzie wprost nazywa Polskę Chrystusem narodów. (Nie wiem, w jakim stosunku pokrewieństwa do tego Campbella pozostawał mój kolega tegoż nazwiska na Uniwersytecie Jagiellońskim w l. 1906—10, który ogłosił nawet w *Krytyce* po polsku wiersz na zgon Wypsińskiego).

Pod przewodnictwem tegoż Tomasza Campbella i Wentworth-Beaumonta, członka parlamentu, powstało wkrótce w Londynie Towarzystwo literackie przyjaciół Polski (*Literary Association of the Friends of Poland*). Do T-wa tego należeli p. in. sławny kanclerz lord Brougham; wierny nasz przyjaciel, lord Dudley Stuart; wice-król Indyi, lord William Bentinck; Henryk Reeve, bliski przyjaciel Krasieńskiego, tłumacz poezji Mickiewicza na język angielski; wreszcie znakomity pisarz, Charles Dickens, i in.

Czynnymi sekretarzami T-wa byli Polacy, jak Krystyn Lach-Szyrma, który na polu literatury debutował w roku 1818 w *Dzienniku Wileń-*

skim, zaś w r. 1823 ogłosił w języku angielskim *Letters of Poland*, gdzie dał rzut oka na poezję ludową słowiańską. W l. 1827 — 30 prof. filozofii na Uniwersytecie w Warszawie, po powstaniu emigruje do Anglii gdzie umiera w r. 1866, zostawiając rodzinę całkiem już zangieliszczoną. (Po nim sekretarzami T-wa byli Szczepanowski, Szulczewski, Nagąnowski, Jazdowski).

Prócz tego T-wa Przyjaciół Polski powstaje w Londynie w r. 1839 polskie Towarzystwo historyczne, którego działaczami byli Stanisław Koźmian, sekretarz lorda Dudleya Stuarta, Walerjan Krasieński, Włodzimierz Gadon i in. (Patrz o tem szkic Giełguda w wyd. *Z ziemi pagórków leśnych*, Warszawa, 1898).

Wśród tych to emigrantów znalazł się w Anglii i niejaki Felicjan Abdon Wolski, rodem z Poznańskiego, które opuścił w r. 1831. Dość się on do Glasgowu i zostaje tu nauczycielem matematyki w Szkole Wyższej, oczywiście angielskiej, oraz w Kolegium Królowej dla Panien. Pod względem materialnym powodzi mu się niezle, jak sam to przyznaje.

Ten to Wolski, olśniony wysokim poziomem kultury, angielskie postanawia w pewnej chwili zastąpić Polsce jej znajomość i przystępuje do wydawania pisma w języku polskim w tymże Glasgowie w Szkocii. W r. 1841 wydaje prospekt, w r. zaś 1843 rozpoczyna ogłaszać

swe piśmiśko, „poświęcone cnocie, naukom, użytkowi i rozrywe”.

Nazywa się ono *Rozmaitości Szkockie*. Wyszło tego trzy zeszyty, formatu większej osemki, razem stron 144, pióra bodaj prawie wyłącznie samego redaktora. Większość tekstu — to tłumaczenia z angielskiego, więc przedewszystkiem z powieści Dickens, Irwinga i autorów niewymienionych. Obszerne streszczenia filozofii Combe'a, artykuły o historii, o wychowaniu, o budownictwie, o maszynach parowych, o gązie, o okrętach, o uprawie zboża, — to dalsze najwydatniejsze pozycje w tem piśmiu. Z wielką sympatją następnie opisuje Wolski *Dom Szkocki*, gdyż „w niczem o tyle nie przewyższają Anglii i Szkoci innych narodów, jak w urządzaniu i meblowaniu domów. Kto nie mieszkał w Wielkiej Brytanji, ten nie może mieć wyobrażenia nawet, co to wygoda angielska. Kto mieszkał, ten przyznać musi, że inne narody tylko wyrazy na wygodę posiadają — nic więcej. Ale wygoda — to rzecz małej wartości. Za urządzeniem domów na sposób angielski i szkocki przemawiają inne, ważniejsze, moralne korzyści”. I tu następuje rzeczywiście bardzo ciekawy i rozumny opis owego „domu szkockiego”.

Podobnie entuzjastycznie opisuje Wolski *Kolegium Królowej dla panien*, w którym, jakem mówił, sam był nauczycielem. Dowiadujemy się więc, że było tam „profesorów, nie licząc w to księży, dwudziestu”, jakkolwiek lokal szkolny posiadał tylko pięć pokoi. Dochód roczny wynosił 120.000 zł. polskich, bo

„Szkotki na edukację pieniędzy nie szcedzą”. Śród przedmiotów wykładanych znajdujemy tam prócz jęz. angielskiego jeszcze języki starożytne francuski, niemiecki, włoski; śród „nauk” poważne miejsce zajmują przyrodznawstwo, acz nie zaniedbana jest też filozofia. Wreszcie i sztuki piękne znajdują tu przytułek.

Tak to rozkochanemi oczyma ogląda Felicjan Abdon Wolski wszystko w swej przybranej ojczyźnie!

Jednak nie dla niej to wydaje swe piśmiśko, lecz dla owej nieszczęśliwej, dalekiej, acz niezapomnianej. Więc czytamy tu wspomnienia Wolskiego z Poznańskiego, a wiadomo, że ojczyznę poznajemy naprawdę dopiero wtedy, gdy z niej, choćby na krótko, wyjeżdżamy. Mamy tu także listy do Wolskiego od przyjaciół, którzy stawiają redaktorowi różne postulaty, jak n. p. potrzebę oczyszczenia języka, walki z wadami narodowymi i t. p.

Wyjątkowo ciekawy jest artykuł, pióra samego Wolskiego, o poezji Zaleskiego. Przytoczono tu urywki następujące:

Wiatr stepowy, tchnienie Boże —
Napowietrzne moje łóże,
Jak na hasło — mknieniem —
rwistem —
Wzrok utula w mgłę — jak
w płótnie,
Posuwajciej — świst za świstem,
Jakaś nuta dzika — smutnie —
Coraz smutniej — smutniej —
głucho —
Pogwizduje w lot na ucho...
Hasa oto jak w zamieci,
Słucham — pieje kur już trzeci!..

Tu Wolski przerywa: „Ale zatrzymajmy się cokolwiek, aby wytchnąć, aby odpocząć. Nie wiem jak kto: jam już zadyszany. Podobna poezja męczy więcej niżli młocka. Cepy lżejsze od pióra Pana Bohdana. Zresztą pocóż ciągnąć wyjątek dalej? Pocóż czekać,

Aż nam czwarty kur zapieje,
Kiedy każdy już się śmieje? —

Chciałem dodać „z poety”, ale wiersz, jak się to często i Panu Bohdanowi zdarza, nie dozwolił dokończyć mi zdania. Co najbardziej w o czy bije w przytoczonej zwrotce, to zakończenie. Rzeczywiście, co za szczęście, że kur zapiał trzeci! Inaczej nie wiem, gdzieby było rym szukać. Chyba na śmieci”.

I tu daje autor rozbiór gramatyczny i logiczny przytoczonych wierszy Zaleskiego, zdradzając wielką przenikliwość krytyczną. I pomyśleć, że literalnie w tym samym czasie Mickiewicz głosił urbi et orbi, że „Zaleski jest niewątpliwie największym ze wszystkich poetów słowiańskich”. (*Prelekcje*, 28. VI. 1842), że „dumki Zaleskiego należy słuchać na klęczkach”. O ileż lepiej ocenił twórczość tego trzeciorzędnego poety ów Wolski, nikomu nieznanym, niż sławny Mickiewicz, którego krytycyzm zabijała przyjaźń! (Dziś to samo się dzieje np. z Ignacym Chrzanowskim, który przez przyjaźń potrafi powiedzieć o notorycznej elukubracji, że „stanowi ona epokę w badaniach nad danym poetą, że w całej polskiej krytyce literackiej niema drugiej tak świetnej syntezy!”).

(Dok. nast.)

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiaj i jutro wieczorem o godz. 8.15 dalsze powtórzenie ciesznej się wyjątkowym powodzeniem świeżej nowości repertuaru, współczesnej sztuki J. Vaszary „Malżeństwo” z pp. Niedźwiedźką i Szpakiewiczem w głównych rolach. Reżyseria Wł. Czengerego. Zniżki ważne.

— **Na niedzielny popołudniem przedstawieniu, po cenach propagandowych** — wznowienie emocjonującej sztuki ostatniego laureata nagrody Nobla, Eugénieusza O'Neill'a „Anna Christie” z Wieczorkowską w roli głównej.

— **Teatr Objazdowy** — rozpoczyna objazd miast Wileńszczyzny i Nowogródziny w piątek bież. tygodnia z przedstawieniami utworów: sztuka J. Devala „Stefek” oraz komedia J. Korzeniowskiego „Stary kawaler”.

— „**Mazepa**” tragedia J. Słowackiego, znajdując się w przygotowaniu zespołu pod reżysem kierunkiem dyr. Szpakiewiczem, z p. Szymańskim w roli Wójwody.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”**. „**Taniec szczęścia**” w „Lutni”. Dziś wieczór op. Stolza „**Taniec szczęścia**” z Kulczyką, Wawrzynowiczem i Tatrzańskim w rolach głównych.

— „**Księżniczka błękitu**” w „Lutni”. Jutro polska op. M. Józefowicza „**Księżniczka błękitu**” o pięknych, wartościowych melodiach z J. Kulczyką w roli tytułowej. „**Rose-Marie**” w „Lutni”. Na piątek repertuar zapowiada amerykańską operetkę „**Rose-Marie**”, przed zupełnym zejściem z repertuaru.

— **Ostatnie przedstawienie dla dzieci** w „Lutni”. W niedzielę o godz. 12.15 w poł. po raz ostatni grana będzie „**Księżniczka na grochu**”, malownicza baśń sceniczna.

Z za kotar studio

Laureat konkursu Chopinowskiego Witold Małcużyński — gra przed mikrofonem.

Tegoroczny trzeci Międzynarodowy Konkurs imienia Fryderyka Chopina odbywał się w warunkach szczególnie ciężkich. Do rozgrywek stanęło około 100 kandydatów z 22 państw europejskich i poza europejskich, w tym wiele wybitnych talentów. Mimo tej niezwykle silnej konkurencji zdobyli artyści polscy miejsce zaszczytne, na czoło zaś wybił się młody — dwudziestoletni pianista polski — Witold Małcużyński. Otrzymał on trzecią nagrodę. Warto przypomnieć, że Małcużyński wyszedł z polskiego konkursu eliminacyjnego, który odbył się przed pięcioma miesiącami i którego celem było przygotowanie uczestników do Konkursu Międzynarodowego.

Wyliminowana w tym przygotowywanym Konkursie ekipa polska osiągnęła ładny sukces na Konkursie Międzynarodowym. Wszelkich artystów tych poznali radioluchacze już poprzednio przez mikrofon radiowy. Polskie Radio organizując koncerty mikrofonowe wyróżnionych w pierwszej eliminacji — zamaczyło swój czynny udział już w Konkursie przygotowawczym.

Małcużyński otrzymał niedawno piąte miejsce w pianistycznym konkursie Wiednia. Niepospolicie utalentowanego tego artystę usłyszą radioluchacze w środę, dnia 7 kwietnia, o godz. 21.00, jako wykonawcę dzieł Chopina: Nokturnu c-moll op. 48, Mazurka Des—Dur i Sonaty b-moll (z marszem pogrzebowym).

Polskie Radio Wilno

Sroda, dnia 7 kwietnia 1937 r.
6.30: Pieśń. Gimnastyka. Muzyka.
Dzień por. Informacje i giełda rolnicza.
Muzyka poranna. Audycja dla szkół. 11.30: Audycja dla szkół. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Koncert ork. wojkowej. 12.40: Dzień. poł. 12.50: Pogadanka. 13.00: Muzyka popularna. 15.00: Wiad. gosp. 15.15: Melodie popularne. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Odc. pow. 15.45: Piosenki filmowe. 16.10: Zagadki muzyczne, aud. dla dzieci. 16.30: Orkiestra salonna. 17.00: Dzieje kontrolepedagogi, odczyt. 17.15: Polskie pieśni i utwory skrzypcowe. 17.50: Walka z niepokojem, rozmowa. 18.00: Pogadanka aktualna. 18.10: Przemówienie Kier. Okr. Urz. W.F. i P.W. 18.15: Wiadomości społ. 18.25: Listy słuch. omówi St. Węslawski. 18.35: Płyty. 18.50: Felieton prawnospołeczny. 19.00: Miłość kelnera, obrazek. 19.20: Muzyka z płyt. 19.45: Rozpiewana bajka, audycja muz. 20.15: Płyty. 20.35: Chwila Biura Studiów. 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: Pogadanka aktualna. 21.00: Koncert Chopinowski. 21.30: Ludwik Spohr — Nonet op. 31. 22.00: Mała ork. P. R. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

Ofiary

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”:
D. Siemaszko 50 gr. dla Narodowców.
Major Stań. Truziński zł. 5 — na Polską Macierz Szkolną.
Marjan Rozwadowski zł. 3 — dla Heli Kuncewiczówny.
H. Z. zł. 10 — dla Heli Kuncewiczówny za ul. Szawajcarski 3-6.
T. Nejmian zł. 2 — na herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji.

Echa otwarcia Bazyliki Wileńskiej

6-letni okres pracy nad restauracją Bazyliki dobiega końca. Po badaniach przewidzianych, które przeprowadzono w roku 1931, a które wykazały katastroficzny stan fundamentów, murów i sklepienia, przystąpiono do robót konserwacyjno-technicznych. Zakrótka pale drewniane zastąpiono konstrukcją żelazobetonową. Każdą z kolumn oparto na 4 belkach żelaznych, które z kolei oparto na 8 palach żelazo-betonowych, prawie pięciokrotnie dłuższych od poprzednich. Dźwigary żelazne i żelazobetonowe wzduż fundamentów ścian katedry oparto na 279 palach żelazobetonowych.

Nie poprzestano jednak na tym, dążono do spójnienia popękanych murów czy to za pomocą żelaznych ściągów, czy też przy pomocy specjalnych zabiegów. Kysy i szczeliny, po oczyszczeniu powietrzem i wodą w odpowiednim ciśnieniu, napełniono płynnym zaczynem cementowym, stosując rodzaj zastrzyków budo-

wanych. Zastrzyków takich wykonano 1.200, zużywając 35 tonn cementu.

Po zakończeniu robót konserwacyjno-technicznych przeprowadzono prace architektoniczne i artystyczne. W nawie głównej Katedry założono nową posadzkę z piaskowca, w kaplicy św. Kazimierza — posadzkę marmurową, w kaplicy św. Piotra — granitową. Odnowiono ściany i sklepienia, restaurując sztukaterię na sklepieniach nawy głównej i bocznych. Odświeżono przeszło 100 obrazów. Założono dostosowaną do nowych warunków instalację elektryczną. W podziemiu umieszczono centralne ogrzewanie.

Do nowowbudowanych krypt (biskupia) i mających w przyszłości powstać (mauzoleum pod kaplicą św. Kazimierza dla pomieszczenia znalezionej szczątków królewskich) grobowców wybudowano wejście, dające dostęp do tych krypt.

Doroczne Walne Zebranie Stow. Kupców i Przemysł.

Doroczne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia odbędzie się w lokalu Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Mickiewicza, dom Braci Jabłkowski — wejście od ul. Jagiellońskiej, w dniu 11 kwietnia tj. w niedzielę, 1937 roku.

Pierwszy termin zebrania o godzinie 16-ej m. 30 (4-ta 10 po południu).

Drugi termin zebrania o godzinie 17-ej (5-ta po południu).

Zgodnie z p. 10 porządku dnia odbędzie się wybory 9-ciu członków Zarządu i 3 zastępców.

Ku uczczeniu Narbutta

LIDA. Komitet jubileuszowy uczczenia Ludwika Narbutta w Lidzie przyjął i zaakceptował projekt tablicy pamiątkowej wykonanej przez miejscowego artystę rzeźbiarza. Tablica o wymiarach 150x80 przedstawia podobiznę wodza powstania w powiecie lidzkim z profilu, oto-

czoną emblematami wziętymi z chorągwy powstańców 1863 r. na Litwie. Tablica ta w reprodukcji pocztówkowej wejdzie w komplet albumu ilustrującego pamiątki w powiecie lidzkim, związane z postacią bohatera.

Zabójstwo w kol. Gierwieniki

LIDA. Mieszkaniec kolonii Gierwieniki, gm. zymańskiej, Bronisław Mićko wszczął bójkę ze swoją żoną, która zaczęła wzywać pomocy. Na krzyk kobiety przybiegł jej brat Piotr Waszkiewicz, który sądząc, że szwagier chce zabić siostrę, sta-

wał w jej obronie. Wywiązała się walka, podczas której Mićko dobył noża, chcąc ugodzić przeciwnika, silniejszy jednak Waszkiewicz wyrwał mu nóż i ugodził Mićkę w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Zatwierdzenie preliminarzy budżetowych pow. zw. samorządowycm

Na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego odbytym w dniu 5 b. m. w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim zostały zatwierdzone preliminarze budżetowe na rok 1937-8 powiatowych związków samorządowych: pow. mołodeckiego na sumę 221.700 zł., pow. oszmiańskiego — 261.843 zł. i pow. dziśnieńskiego 322.994 zł. Ponadto Wydział Wojewódzki rozpa-

trzył i zatwierdził szereg uchwał finansowych powiatowych związków samorządowych i Rady Miejskiej m. Wilna.

Wydział Samorządowy Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego przeprowadził obecnie budżet m. Wilna, który będzie przedmiotem obrad następnego posiedzenia Wydziału Wojewódzkiego, jakie się odbędzie w dniu 19 kwietnia r. b.

Strajk szewców w Wilnie 200 robotników nie pracuje

Strajk szewców zatrudnionych w fabrykach sandałów w Wilnie objął w dniu 5 bm. również kamaszniaków, zatrudnionych w tychże firmach. Ogółem strajkuje około 200 szewców i kamaszniaków. Robotnicy ci żądają: 1) podwyżki płac o 20 proc., 2) 8-godzinnego dnia pracy, 3) unormowania warunków pracy, 4) podpisania umowy zbiorowej. Straj-

kujący motywują swoje żądania tym, że obecnie nastąpiła ogólnawyżka cen i, że w innych miastach pracodawcy podwyższyli płacę pracowników, podczas gdy pracodawcy wileńscy nie tylko nie chcą podwyższyć płac, lecz w niektórych wypadkach obniżyli nawet stawki, mimo, że ceny swoich wyrobów podnieśli o 40 proc.

Zamach na byłego narzeczonego

Z zemsty za uwiedzenie obłano go kwasem siarczanym.

Anna Beneszowa w towarzystwie swej 17-letniej córki Heleny napadła na ul. Miłosiernej na 20-letniego Żukowskiego oblewając go kwasem siarczanym. Żukowski stracił oko i został zeszpecony na twarzy. Zatrzymane kobiety oświadczyły, iż działały z zemsty za niecne postępowanie

nie Żukowskiego, który udając narzeczonego Beneszówny uwiodł ją i porzucił.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie skazał A. Beneszową na 2 lata więzienia, zaś jej córkę Helenę na 1 rok. (h)

Zastrzelił narzeczoną i siebie

W majątku Duszczyce pow. mołodeckiego rozegrała się tragedia na tle zazdrości. Mianowicie, służący niejaki Stanisław Łachwiniewicz z karabinu zastrzelił swoją narzeczoną

Lidę Wencelówną, a następnie sam pozbawił się życia.

Zwłoki ofiar zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych. (h)

Budowa Domu Żołnierza w Wilnie

W kołach wojskowych powstała myśl budowy w Wilnie Domu Żołnierza Polskiego na wzór istniejącego już w stolicy. Protektorat objął dowódca O. K. III gen. Klöberg.

Dom Żołnierza Polskiego mieścić będzie kino, bibliotekę, świetli-

cę itp. Potrzeba takiego domu daje się bardzo poważnie odczuwać, gdyż umożliwia ona na szerszą skalę akcję oświatową.

Na zapoczątkowanie akcji, gen. Klöberg wyasygnował 100 zł. (h)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Po miejscami chmurnym ranku pogoda naogół słoneczna. Na południowym zachodzie możliwy deszcz.

Dość ciepło.

Stabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

NEKROLOGIA.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Szymanowskiego.** W dn. 6 bm. o godz. 9-ej w kościele św. Jana z inicjatywy Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza w Wilnie odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę śp. Karola Szymanowskiego. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele świata muzycznego i artystycznego m. Wilna.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór Konserwatorium oraz orkiestra symfoniczna pod dyrykcją Cz. Lewickiego wykonała szereg utworów śp. Szymanowskiego. Solo śpiewała p. Świecicka, solo na skrzypcach — p. Ledochowska.

Na pogrzeb śp. Karola Szymanowskiego do Warszawy i Krakowa wyjechała delegacja organizacyj muzycznych Wilna z wieńcem.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

— **Tłumy zwiedzają Bazylikę.**

Przez cały dzień onegdajszy i wczorajszy Bazylika była tłumnie odwiedzana przez wileńszczan. Zwiedzanie odbywało się nie tylko indywidualnie, lecz też były organizowane specjalne wycieczki. W ciągu dnia wczorajszego świątynię zwiedziło około 10 wycieczek szkolnych i różnych organizacji. (m)

Z MIASTA.

— **Strajk w tartaku Szapiry.** W tartaku żydowskim Szapiry wybuchł strajk. Podłożo strajku nie przyjęcie do pracy zwolnionego z powodu choroby robotnika. (h)

— **Strajk żydowskich handlarzy drobiu.** Wobec podniesienia taksy ubojowej przez Gminę Żydowską, wczoraj zastrajkowali na znak protestu wszyscy żydowscy handlarze drobiu. (h)

— **Przygotowania do obchodu 1 maja.** W związkach i organizacjach robotniczych na terenie Wilna prowadzone są przygotowania do wspólnego pochodu w dniu 1 maja (h)

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Pobór rocznika 1916.** Na dzień 4 maja ustalony został termin rozpoczęcia poboru rocznika 1916. W dniu tym rozpocznie urzędowanie Komisja Poborowa, która dokonywać będzie przeglądu poborowych codziennie aż do połowy czerwca roku bież. (h)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zatarg o płace w krawiectwie.** W dniu 4 b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli cechu pracodawców krawców chrześc. z przedstawicielami pracowników krawieckich, zrępowanych w chrześc. Zw. Zaw. krawców i krawczyń.

Na wysunięte przez pracowników żądanie podwyżki stawek cenownika układu zbiorowego z dnia 20.X.1935 r. o 20 proc. w związku z znacznym wzrostem cen na artykuły pierwszej potrzeby — pracodawcy wysunęli projekt podwyżki jedynie o 5 proc., motywując, że większa podwyżka odbiłaby się ujemnie na budżecie klientów. Konferencja pozytywnych wyników nie dała.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Walka z nielegalnym rzemiosłem.** Ostatnio przeprowadzona została inspekcja warsztatów pracy, istniejących na terenie Wileńszczyzny.

W wyniku lustracji stwierdzono, że w Wilnie i w powiatach woj. wileńskiego istnieje około 4 tys. warsztatów pracy, których właściciele nie posiadają kart rzemieślniczych.

W związku z tym, do odnośnych władz skierowane są zawiadomienia o zlikwidowaniu tych warsztatów. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **Zarząd Koła Wil. Zw. Oficerów Rezerwy** powiadamia członków Koła, że w piątek 9 kwietnia r. b. o godz. 18-ej odbędzie się wykład pt. „Obrona”. Wykład czwartkowy jest w związku z tym odwołany.

ROŻNE.

— **Podziękowanie.** Zarząd Domu noclegowego dla kobiet (Żydowska 10) serdecznie dziękuje za ofiary pieniężne i w naturze: pp. d-rowsi Bonasiewiczowi, dyr. Zapaśnikowi, Pocztowemu przysposobieniu wojskowemu kobiet, Akademickiemu Klubowi „Łazanek”, p. Żagiellównie, p. Szabakowskiej, p. Żelwiczowej, p. Szulcowej, p. Witkowskiej, p. Żukowskiej, p. C. J., p. Chrzczonowiczowi, p. Reutt, p. Okrmanowej, za pośredn. „Dzien. Wil.”, p. mecenas Irzyckiej oraz bezimiennym ofiarodawcom.

Gotówki wpłynęło 61 zł. rozdano w czasie świąt 180 osobom 909 porcji (chleba, bułek, mięsa, kiełbas, boczków, sera, słoniny, jaj słodkiej bułki, kapuśniaku i słodkiej białej kawy).



— **List do Pana Boga i jego skutki.** W związku z zamieszczoną przez nas w onegdajszym numerze „Dziennika Wil.” historią listu do Pana Boga, który, jak wiadomo, wysłała uczennica II oddz. szk. pow. Kuncewiczówna, dowiadujemy się, że szereg osób postanowiło pośpieszyć z pomocą nieszczyśliwej rodzinie. Do „Caritasu”, który zaopiekował się rodziną autorki listu do Pana Boga, wpłynęło już kilkanaście złotych z ofiar. (m)

— **Kuria biskupia diecezji łomżyńskiej** przysłała na ręce Archiepiscopijnego Instytutu „Caritas” 500 złotych, przeznaczając tę sumę na pomoc niezamożnej rodzinie wileńskiej. Jest to ofiara duchowieństwa łomżyńskiego. (m)

LEŚNICZY

Ślązak, lat 40 kawaler, dobry administrator z wykształceniem zagranicznym, obeznan wszechstronnie w swoim zawodzie, (bażantarnik, łowczy) na niewypowiedzonym stanowisku szuka od 1.VII ewen. 1.VI br. posady leśniczego lub zarządcy na Wileńszczyźnie. Oferty nadsyłać J. Szczepański, Murcki (Tartak) pow. Pszczyna Śl.

Podziękowanie

Za tak wiele serca, przyjaźni i życzliwości okazanych mi bądź osobie bądź piśmiennie w Dniu Dwudziestolecia Żłobka Im. Maryi wyrażam moją osobistą i w imieniu Żłobka najszczerzą wdzięczność. W szczególności Czcigodnemu Duchowieństwu, Prezydium T-wa Opieki nad dziećmi z p. prezesem Kazimierzem Świąteckim na czele, p. Prezydentowi m. Wilna dr-owi Małyszewskiemu, władzom wydziału Opieki Społecznej woj. Wil. z p. naczelnikiem d-rem Rudzińskim na czele, stowarzyszeniom i prasie wileńskiej tudzież wszystkim, którzy o tym drobnym w życiu Wilna zdarzeniu pamiętali, a nadewszystko mej drogiej dziatwie i Kochanym współpracownikom w zakładach wychowawczych Tow. Opieki nad Dziećmi składam serdeczne Bóg zapłać!
Jadwiga Brensztejnowa.

Sport.

Wil. Okr. Zw. Boks. cofa uchwałę swą.

Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P., oddz. w Wilnie komunikuje, iż wobec otrzymania od Wileńskiego Okręgu Zw. Bokserskiego zawiadomienia o cofnięciu poprzedniej uchwały, krzywdzącej członka Zw. Dziennikarzy Sportowych oddz. w Wilnie, cały zatarg uważa za zlikwidowany i uchyla uchwałę, dotyczącą nieumieszczenia żadnych wiadomości z imprez bokserskich w Wilnie.



GALKAR-LUX

